

## 23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 IX 2001

### Nienawidzić własnych rodziców, przyjaciół i bliskich ze względu na Jezusa

1. By dobrze pojąć działającą moc słowa dzisiejszej Ewangelii, musimy pamiętać, że Łukasz, jej autor, przedstawia ją w kontekście drogi Jezusa do Jerozolimy, gdzie oczekuje Go męka i śmierć. W ramach tej nieodwołalnej decyzji pojawiają się bezkompromisowe wymogi. Św. Łukasz aż dwa razy podkreśla wyrażenie „nie może być uczniem moim”, chcąc jakby dać do zrozumienia, że chodzi tu o wymagania dotyczące wszystkich naśladowców. Trzeba również zauważyć, że te warunki dotyczą również własnej rodziny, posiadłości i życia, tzn. że nic nie może ująć wpływowi, który Jezus rozciąga nad swoim uczniem. Jeszcze jedna uwaga dotyczy pojęcia „nienawiści ojca, matki...”, o której mówi Pan Jezus: mentalność semicka rozróżnia między miłością wyłączną i nienawiścią, bez wzmiankowania tysięcy odcieni uczuciowych, które oddzielają te dwa działania ekstremalne. Dlatego słusznie przetłumaczono tekst oryginalny: „ten, kto nie ma w nienawiści ojca, matki, siebie samego...”

1. Jezus zatem nie mówi o nienawiści, co nie współgra z posłaniem miłości ewangelicznej, które logicznie winno się rozciągać w pierwszym rzędzie na własną rodzinę, ale mówi o hierarchii w miłości: miłości, która daje pierwsze miejsce Bogu, i dopiero potem,

ze względu na Niego, jakiegokolwiek innej miłości. Również więc miłość rodzinna, z całą wagą w kulturze żydowskiej, winna być podporządkowana miłości Jezusa. W tym kontekście zrozumiałe są Jego wymogi: „kto nie nosi swojego krzyża, a chce iść za Mną, nie może być moim uczniem” W zdaniu tym nie należy widzieć nieustannego poszukiwania umartwienia jako stylu życia, które wyrzeka się satysfakcji ludzkich i odrzuca słuszne radości. Nie na tym polega naśladowanie krzyża Chrystusowego, ponieważ Jezus nie był ascetą ani esseńczykiem i potrafił uczestniczyć w radościach ludzi. Chodzi tu po prostu o akceptację przeciwności i twardości życia. Ponieważ naprawdę trudne w życiu jest nie czynienie dziwacznych pokut, ale przyjmowanie tego, co nasza ludzka natura nosi w sobie, tego, co wymaga od nas to, co najlepsze w naszym sercu, oraz naśladowanie stylu życia chrześcijańskiego.

2. W tym tkwi istota niesienia krzyża Chrystusowego, a nie w czynieniu dziwnych rzeczy. i jest jeszcze coś, co wypływa z dzisiejszej Ewangelii: my, ludzie wierzący, nie powinniśmy zapominać, że naśladowca Jezusa musi być przygotowany na znoszenie przeciwności i odrzucenia przez własny naród, to, czego doświadczył Jezus, odrzucenia przez przyjaciół, a nawet własną rodzinę, właśnie z powodu wierności Bogu i Ewangelii. Mówiąc te słowa nie sposób nie przywołać natychmiast postaci 24-letniej karmelitanki Teresy z Lisieux († 1897). To ona, żyjąc wśród (również swoich) sióstr zakonnych, pośród przeciwności i niedogodności wynikłych ze wspólnego życia, prawie niezauważalnie osiąga świętość, sposobem małych wyrzeczeń dla i ze względu na Jezusa, tzw. małą drogę dziecięstwa Bożego.

3. To przedłożenie Osoby Jezusa i jego posłania nad rzeczy najbardziej cenione przez człowieka jawi się dziś w liturgii Kościoła w relacji do Księgi Mądrości. Ten późny tekst ST rozważa przeciwstawienie greckie między ciałem i duchem, przedstawiając śmiertelne ciało jako „balast duszy”. Ale to, co przede wszystkim chce podkreślić natchniony autor, to niezdolność człowieka do odnalezienia swoich prawdziwych aspiracji, swojego bytu w Bogu: „Myśli śmiertelników są ubogie, a nasze rozumowanie zawodne”. Nie możemy poznać zamysłów Boga, tego, czego On chce. Liturgia Kościoła pragnie wyrazić trudność ludzką, aby zrozumieć mądrość, którą przedstawia nam Jezus, konieczność „Ducha Świętego z nieba”, aby zrozumieć wielką prawdę, która kryje się za twardymi wymogami Jezusa i tego, co znaczy Jego styl życia.

4. W imię tej samej mądrości Jezusa, która z góry pochodzi, św. Paweł prosi Filemona w drugim czytaniu, aby przebaczył i przygarnął niewolnika Onezyma, który okradł swojego pana i uciekł od niego, zamieniając się w niewolnika. Z perspektywy nowego stylu życia Jezusa, Paweł radzi swemu przyjacielowi, że opłaca się wybaczyć, przygarnąć niewolnika i potraktować „lepiej niż najlepszego brata”, a w ten sposób zjedna sobie najlepszego przyjaciela, bo przecież sami z doświadczenia wiemy, że „z niewolnika nie ma pracownika” Oto Boży sposób zdobywania przyjaciół, oto sposób, w jaki Jezus zdobył każdego z nas. Pamiętajmy o tym zawsze i bądźmy Mu wdzięczni poprzez nasze chrześcijańskie życie!

*ks. Ryszard Groń*